

Jankowiak, Mirosław

"Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej", Gustaw Manteuffel, Kraków 2007 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 53/3-4, 381-387

2008

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Literatura

- G ł o w a c k i A.: *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*. Łódź 1997.
- Katyń. *Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.* Tłum. W. M a t e r s k i. Warszawa 1992.
- G ł o s e k M. red.: *Katyń w świetle badań terenowych 1994–1995*. Toruń 2004.
- K i s i e l e w s k i T. A.: *Katyń Zbrodnia i Kłamstwo*. Poznań 2008, s. 95–105.
- K o l a A.: *Archeologia Zbrodni. Oficerowie polscy na cmentarzu ofiar NKWD w Charkowie*. Toruń 2005.

Maria Magdalena Blombergowa

Instytut Archeologii
Uniwersytetu Łódzkiego

Gustaw M a n t e u f f e l: *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej*. Kraków 2007 Universitas, s. 325.

Na ironię losu zasługuje fakt, że książka, która już w momencie napisania stała się perełką historiograficzną i jedną z nielicznych pozycji traktujących o obszarze Inflant, doczekała się opublikowania dopiero po 115 latach.

W 1892 r. Gustaw Manteuffel zakończył pracę nad swoim największym dziełem pt. *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich*, będącym zwieńczeniem jego historycznych pasji i wieloletniej pracy. Książka ta jednak, oparta na imponujących źródłach, nie tylko nie wypełniła ówczesnej luki w historiografii interesującego nas obszaru, ale stała się wręcz obiektem ostrego sporu pomiędzy polskimi historykami.

Praca, na którą składały się dwa tomy i licząca w rękopisie ponad 811 stron, kilkanaście ilustracji, ryciny i mapy, w 1892 r. została wysłana przez autora do Antoniego Małeckiego – ówczesnego rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Pomimo pozytywnych recenzji i przychylności lwowskiego środowiska historyków władze uniwersytetu nie umożliwiły wydania rękopisu Manteuffelowi we Lwowie i zasugerowały skierowanie się z prośbą o wydrukowanie do Kasy im. Mianowskiego w Warszawie bądź krakowskiej Akademii Umiejętności.

W 1894 r. autor przesłał jeden egzemplarz rękopisu prof. Tadeuszowi Korzonowi, przedstawicielowi Zarządu Kasy im. Mianowskiego, który to z kolei przekazał go dwóm nieznanym nam z nazwiska recenzentom. Po otrzymaniu owych recenzji T. Korzon opublikowanie dzieła obwarował trzema warunkami – uzyskaniem zgody cenzury w Kijowie bądź Petersburgu na wydanie książki, sporządzeniem kosztorysu oraz, co najważniejsze, uwzględnieniem uwag recenzentów. Na

pierwszy warunek Manteuffel nie zgodził się, stwierdzając, że może wydać swoje dzieło w Rydze z pominięciem cenzury, a uwagi recenzentów wywołały z kolei ostre spory pomiędzy historykami warszawskimi a samym autorem. Manteuffelowi zarzucano zbyt ni klerykalizm, opisywanie dziejów Inflant z punktu widzenia katolicyzmu, położenie największego nacisku na opis dziejów biskupów oraz zbytnią gloryfikację działań królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Największym, a jednocześnie w mniemaniu autora niesłusznym zarzutem, była uwaga, że recenzenci podważyli jego tezę o zupełnym zespoleniu się inflanckich rodów niemieckich z Rzeczpospolitą.

Po ostrych sporach listownych z T. Korzonem autor obraził się i wycofał swój rękopis, po czym przesłał go do prof. Stanisława Smolki z Akademii Umiejętności w Krakowie, krytykując przy okazji bardzo ostro warszawskie środowisko historyków. Pomimo dużej przychylności środowiska krakowskiego i prawie 10-letniej korespondencji, do publikacji jednak nie doszło, czego przyczyną były zapewne nie tylko kwestie finansowe ale i charakter Manteuffela. W 1904 r. Akademia Umiejętności zwróciła rękopis autorowi, który starał się jeszcze w latach następnych wydać swoje dzieło. Wielokrotnie je też poprawiał i uzupełniał, o czym świadczą pozycje bibliograficzne z r. 1908 czy 1912.

Po śmierci autora rękopis znajdował się w rękach rodziny Manteuffelów aż do 1928 r., kiedy to jego syn, Tadeusz Manteuffel (znany historyk, wówczas docent Uniwersytetu Warszawskiego) przekazał książkę Bolesławowi Breżgo z Dyneburga. Dalsze losy rękopisu nie są do końca jasne. W bliżej nieokreślonych okolicznościach znalazł się on w Nowym Jorku, a właścicielem, za symboliczną kwotę 75\$, stała się New York Public Library, w której oryginał znajduje się do dziś.

Na szczególną uwagę zasługuje nie tylko ciekawa historia rękopisu, ale również sama postać autora – w polskiej historiografii XX w. znikły bowiem nie tylko dzieje inflanckie, ale również nazwiska historyków, którzy zajmowali się tym obszarem. Informacje o Gustawie Manteuffelu nie są podawane przez większość encyklopedii, a jego biografię można znaleźć tylko w tak szczegółowych pozycjach, jak np. *Polski Słownik Biograficzny* (T XIX, s. 492).

Gustaw Manteuffel urodził się w 1832 r. w rodzinnym majątku Manteuffelów Drycany (nieдалеko Rzeżycy w Łatgalii). Jego rodzina, wywodząca się ze starego rodu rycerskiego z Westfalii, osiadła początkowo w Kurlandii i Semigalii (XIV w.) i dopiero w II poł. XVIII w. przeniosła się do Łatgalii. Tuż przed narodzinami autora rodzice zmienili wyznanie na katolicyzm. Matce zawdzięczał Manteuffel gruntowne wychowanie katolickie, co odbiło się w sposób widoczny na jego pracach naukowych i w poglądach. Po ukończeniu niemieckiego gimnazjum w Mitawie, studiował w Dorpacie na Wydziale Prawa.

W młodości Manteuffel zajmował się krytyką muzyczną, był ponadto pianistą i kompozytorem. Fascynował się także etnografią, w szczególności pieśniami ludowymi. Był autorem licznych prac napisanych w dialekcie łatgalskim.

Wydawał pieśni łatgalskie, zbiór łatgalskich modlitw i pieśni religijnych, kalendarze, poradniki, przekłady fragmentów *Biblii*, podręcznik arytmetyki a nawet broszury antyalkoholowe, czy pieśń o św. Donacie. Jego łotewskojęzyczne publikacje skończyły się w 1871 r., kiedy w guberni witebskiej wprowadzono zakaz druku łatgalskich tekstów łacinką.

W 1874 r. Manteuffel przenosi się do Rygi, gdzie rozpoczyna działalność publicystyczną i szerokie badania nad historią Inflant. Publikuje przede wszystkim po niemiecku, rzadziej po polsku, opierając się na licznych źródłach, głównie niemieckojęzycznych. Wychodzą kolejno: *Inflanty Polskie* (Poznań 1879), *Lucyn w Inflantach* (Kraków 1884), a w 1892 r. kończy prace nad omawianą w niniejszej recenzji książką. Manteuffel zajmował się szerzej również heraldyką i genealogią licznych rodów inflanckich, pisał także przewodniki turystyczne (np. *Przewodnik po Rydze i jej okolicach*, Ryga 1906).

Jego szeroka działalność historyczna, tłumaczeniowa, heraldyczna, muzykologiczna i etnograficzna sprawia, że nie można go przypisać do jednej dziedziny, a opisywanie przez niego wielokulturowego pogranicza, z którym był związany uczuciowo, nie pozwala na utożsamianie go tylko z jedną narodowością czy państwowością. Łotysze upatrują w nim jednego z pierwszych autorów pisanego języka łotewskiego, z drugiej strony w jego poglądach i tekstach widoczna jest sympatia do Polaków i Polski. Przy opisywaniu interesujących go zagadnień posługiwał się z kolei wzorcami i metodologią badawczą charakterystyczną dla historyków niemieckich i bałtyckich.

Po 115 latach, nakładem wydawnictwa Universitas w Krakowie, ukazało się dzieło Manteuffela w całości. Tak długi okres oczekiwania na wydrukowanie można wiązać z uwarunkowaniami politycznymi i tendencjami panującymi od dawna w historiografii zarówno polskiej, jak i niemieckiej, rosyjskiej czy szwedzkiej. Niemieccy historycy w swoich pracach zazwyczaj pomijali element polski w historii Inflant i nie chcieli się powoływać na badacza, który wywodził się z rodu niemieckiego a następnie uległ polonizacji. Polacy z kolei marginalizowali rolę czynnika rosyjskiego i szwedzkiego w historii Inflant. Ponadto promowanie przez Manteuffela wiedzy o Inflantach Polskich pokazywało jednocześnie na polską ekspansję w tej części Europy (negatywnie odbieraną przez Łotyszy czy Estończyków), a z drugiej strony na nikłość zysków i ogrom strat poniesionych przez Rzeczpospolitą w związku z wojnami na tym obszarze. Jego badania i książka były zatem niewygodne tak dla historyków niemieckich, jak i polskich, tym bardziej, że autor ukazywał powyższe dzieje z punktu widzenia samych Inflant i traktował je jako pewną całość, a nie ziemie, które przynależały bądź to do Rzeczypospolitej bądź do Rosji czy Szwecji.

Książka liczy 325 stron, na które składają się: przedmowa redakcji, przedmowa autora, część pierwsza (w skład której wchodzi pięć ksiąg), część druga (cztery księgi), aneks (spisy władców duchownych i świeckich w dawnym związkowym państwie inflanckim), a także przypisy oraz indeks miejscowości i osób

wykonany przez redaktora wydania Krzysztofa Zajasa. Książka została uzupełniona przez autora pięcioma mapkami poglądowymi oraz siedmioma rycinami (odciski pieczęci arcybiskupów i landmistrzów inflanckich).

Manteuffel w swojej książce geograficznie ograniczył się do obszaru współczesnej Estonii i Łotwy. Litwa właściwa, będąca częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, pojawia się sporadycznie, z czego można wnioskować, że autorowi zależało na podkreśleniu odrębności Inflant jako osobnej krainy, która stanowiła samodzielny organizm państwowy, ale formalnie podporządkowany WKŁ i Koronie. Nierzadko nazywa też autor Inflanty państwem związkowym lub pierwowzorem państwa federacyjnego.

Część pierwsza książki, zatytułowana „Czasy niepodległości dawnych krain inflanckich”, obejmuje okres od XII do XVI w., co wyraźnie wskazuje na to, że autor pomija wcześniejsze, tj. pogańskie, dzieje tych ziem, uznając tym samym, że historia Inflant związana jest z chrześcijaństwem. Manteuffel zresztą wyraźnie pisze w swojej monografii, że wraz z pojawianiem się u wschodnich wybrzeży Bałtyku misjonarzy katolickich (tak ich nazywa, choć termin ten dopiero pojawił się w okresie reformacji) zawitała tam zachodnia cywilizacja i kultura i rozpoczęła się kolonizacja (w jego rozumieniu propagowanie europejskiej cywilizacji).

W pierwszej części dzieła, autor wiele miejsca poświęca kwestiom związanym z religią, opisując szeroko dzieje biskupów, parafii czy legatów papieskich, marginalizując inne historyczne wydarzenia i wyraźnie staje po stronie chrześcijan. Zakonników walczących z miejscową ludnością opisuje w sposób pozytywny, ukazując ich jako dzielnych i niezłomnych rycerzy, walczących za prawdziwą wiarę, np.: „Zacny ten mąż [Mejnard] pragnął nawracać pogan [...] i przez swoje gorliwe apostołowanie potrafił zwrócić miejscowy lud bałwochwalczy na drogę prawdy ewangelicznej” (s. 16). Estończyków i Łotyszy nazywa z kolej rozwścieklonymi tłuszczami i uważa ich za zacofanych cywilizacyjnie i kulturowo: „Tymczasem już w r. 1223 podnoszą Estończycy rokosz, co się rozpoczęło od opanowania przez rozwścieklone tłuszcze nowo wzniesionego zamku duńskiego na Ozylii” (s. 21). Wrogami państwa inflanckiego w pierwszej części książki nie tylko są miejscowi poganie, ale i państwa ościenne, dążące do opanowania Inflant – Szwecja, Dania, Rosja i Polska. Pomimo wyraźnie prokatolickiego charakteru tekstu, Manteuffel nie pominął przy opisie również walk pomiędzy biskupami, opisując nierzadko jak w bestialski sposób wojowali ze sobą o prym w państwie i pieniądze, mordowali się i truli wzajemnie zamiast szerzyć wiarę zgodnie z ewangelią.

W drugiej części monografii, noszącej tytuł *Czasy panowania mocarstw ościennych w krajach nadbałtyckich*, Manteuffel zmienia już swoją perspektywę opisu rzeczywistości. Wiek XVI przynosi upadek niepodległego państwa zakonnego i autor swoje sympatie kieruje w stronę Rzeczypospolitej i kontreformacji, pokazując jednocześnie negatywny stosunek do Niemców i Rosjan oraz w najlepszym wypadku neutralny wobec Szwedów. O ile w pierwszej części

monografii autor skupia się przede wszystkim na historii kościoła i chrześcijaństwa w Inflantach, to w drugiej opisuje już szerzej również inne wydarzenia historyczne.

Dla Polaków druga część książki jest o wiele ważniejsza, przedstawia bowiem fakty historyczne związane z Rzeczpospolitą mało rozpropagowane lub zgoła zupełnie nieporuszane w polskiej historiografii. Na uwagę zasługuje, na przykład, cały rozdział III (s. 162–172), dotyczący księstwa kurlandzkiego, będącego niegdyś lennem Rzeczypospolitej. Niewielu historyków pamięta, a w podręcznikach szkolnych do historii nie znajdziemy o tym żadnej wzmianki, że książę tego państewka, Jakub, ze zgłiszcz wojennych podniósł gospodarczo swoją krainę, wybudował potężną jak na owe czasy flotę (prawie 60 okrętów) i posiadał dwie kolonie (u wybrzeży Gwinei i Tobago) oraz prowadził szeroki handel zamorski. Niestety, informacja o tym, że Rzeczpospolita nie była państwem kolonialnym i nie posiadała posiadłości zamorskich, jest ciągle powielana w polskich podręcznikach. Opis dziejów ziem inflanckich kończy Manteuffel wraz z rozbiorami Rzeczypospolitej, kiedy to najpierw Inflanty (1772) a następnie Kurlandia (1795) stały się częścią Imperium Rosyjskiego.

W swojej książce Manteuffel nie tylko przedstawił dzieje polityczne tego obszaru, ale opisał również ówczesną literaturę, sztukę, architekturę i zaprezentował sylwetki wielu ważnych osobistości (rodziny Platerów, Hylzenów i innych), dzięki czemu praca zyskuje na znaczeniu także wśród badaczy innych dyscyplin niż historia.

W tekście uwidaczniają się także kwestie dotyczące tożsamości i patriotyzmu Manteuffela. Wielokrotnie pokazuje on swój podwójny patriotyzm – przywiązanie do Polski (i zarazem do katolicyzmu), kiedy wskazuje na przynależność tych ziem do Rzeczypospolitej, a z drugiej strony do swojej małej ojczyzny – Inflant, które z jednej strony stara się pokazać jako całość, choć doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że na ich historię i kulturę składa się wiele elementów (polskich, rosyjskich, niemieckich, duńskich, szwedzkich i w końcu lokalnych).

Na uwagę zasługuje również język, jakim posługiwał się Manteuffel pisząc niniejszą książkę. Przywiązany do lektury dawniejszych tekstów historycznych, pamiętników z XVII w. czy polskiej literatury romantyzmu, autor przeplatał tekst często fragmentami napisanymi stylem, który już pod koniec XIX w. można by uznać za archaiczny. Nie brakuje również zdań nacechowanych emocjonalnie, jak: „Rozbestwione tłuszcze na kształt dzikiego potoku zalewały kościoły rewelskie, niszcząc zapamiętałe wszystko, co tylko im mogło przypominać katolicyzm [...]” (s. 88), czy zwrotów potocznych: „Panowanie tego, że tak powiem, operetkowego króla, ogranicza się do władania dwoma zameczkami [...]” (s. 119), „Śmierć go [Woltera Plettenberga] zaskoczyła na krześle całkowicie ubranego” (s. 91), „Tymczasem trwały dalej nieustawiczne harce z Litwinami i Semigalami” (s. 32). Momentami natrafiamy wręcz na literackie opisy, kończone jednak przez autora już w innym stylu, np.: „Lubiła Emilia od dni najmłodszych

ćwiczenia fizyczne i jazdę konną. Wzrostu średniego, jaśniała włosami płowymi, obciętymi do szyi, miała oczy modre, pełne łagodności i ruchy dziwnie zręczne. Wkrótce po śmierci matki, którą ubóstwiała, wybuchła wojna” (s. 199, 200).

Manteuffel nader często używał słów „lubo” oraz „atoli”, a wyrazu „zgoła” (kalka z niemieckiego „gar”) wręcz maniakalnie, nawet wtedy, kiedy stylistycznie zupełnie nie pasowały do semantyki zdania. W wielu przypadkach zwroty te zostały wyrzucone bądź zamienione przez redakcję na: „choć”, „wszakże” lub „niemniej”. W tekście natrafiamy jednak na liczne „atoli”, np.: „Głównie atoli usiłowania jego [landmistrza Eberharda] były skierowane ku obronie południowej części rozległych posiadłości zakonnych” (s. 38).

Kilku słów opisu wymaga również redakcja niniejszej publikacji. Zredagowania i opracowania tekstu podjął się Krzysztof Zajas, z czego wywiązał się doskonale. Monografia została przygotowana do druku niewątpliwie w sposób rzetelny i profesjonalny. Opatrzył on książkę w obszerny wstęp, w którym opisał biografię Gustawa Manteuffela, dzieje rękopisu, kontekst historyczny oraz przedstawił zalety i wady dzieła, a także szereg ważnych informacji, które ułatwią czytelnikom lepsze i prawidłowe zrozumienie tekstu. Ponadto Zajas uzupełnił publikację autora o indeks osób i nazw geograficznych.

Niezwykle ważną kwestią okazało się umieszczanie licznych dodatkowych informacji od redakcji. Są to: podawane niemieckie, łotewskie, estońskie i rosyjskie odpowiedniki nazw geograficznych używanych przez Manteuffela (autor używał nazw polskich), co niewątpliwie umożliwi czytelnikowi szybkie odnalezienie ich na współczesnych mapach; podawanie uzupełniających informacji o opisywanych miejscach (np. wyjaśnienie, że dany zabytek przedstawiony przez autora już nie istnieje); podawanie pełnych imion i nazwisk postaci historycznych, wówczas gdy autor umieszcza tylko nazwisko bądź gdy posługuje się imieniem i nazwiskiem w innej postaci niż jest obecnie przyjęte w polskiej historiografii; wskazywanie miejsc, w których autor się mylił z odwołaniem do najnowszych źródeł (np. informacja o stanie liczebności wojsk w bitwie pod Grunwaldem, s. 95); tłumaczenie na język polski fragmentów napisanych przez Manteuffela łaciną bądź po niemiecku oraz podawanie krótkich notek biograficznych o niektórych postaciach, które mogą nie być szerzej znane czytelnikowi.

W tekście znajdują się tylko drobne niedociągnięcia redaktorskie, np. nazwisko biskupa Mikołaja Korwin-Popławskiego raz pisane jest z defisem innym razem bez defisu (s. 185), pojedyncze literówki, np. *druga matką* zamiast *drugą matką* (s. 138), czy pozostawienie bez wyjaśnienia fragmentu „[...] Przed Kesią czyli Wendenem starał się spowinowacony z Iwanem Magnus użyć swego wpływu na wuja swojej małżonki, lecz usiłowania jego najmniejszego nie osiągnęły skutku”, w którym dla czytelnika nie jest zrozumiałe o kim pisze w danym momencie autor, czy też błędne powtórzenia słów (s. 12,): „[...] a więc za plemię należące do równocześnie do szczepu fińskiego [...]” i inne drobne uchybienia.

Te niewielkie błędy nie umniejszają jednak w żaden sposób faktu, że praca do druku została przygotowana rzetelnie i profesjonalnie.

Publikacja rękopisu, przedstawiająca stan badań sprzed ponad 100 lat, może budzić wątpliwości, czy ze względu na zawarte w niej materiały nie straciła już na swojej aktualności. Jak słusznie zauważa Krzysztof Zajas wydanie tego dzieła było potrzebne wszystkim narodom, związanym historycznie w obszarze Inflant. Dla Niemców, patrzących niegdyś na Inflanty jak na monolit kulturowy, jest to przykład ukazujący wieloaspektowość i wielokulturowość tego obszaru. Łotyszom i Estończykom jest potrzebne przede wszystkim jako kolejny element umożliwiający tworzenie swojej własnej historii. Rosjanom, Duńczykom i Szwedom umożliwi spojrzenie na te kwestie z innego niż swój punkt widzenia.

Dla polskich historyków dzieło Manteuffela *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich* ma znaczenie szczególne. Inflanty nie doczekały się bowiem w XX w. obszerniejszych monografii, opisujących przekrojowo a zarazem tak dokładnie siedemset lat historii tego regionu Europy. Pomimo ogromu materiałów i źródeł temat ten jest rzadko poruszany, a prace R. Manteuffela (*Inflanty, Inflanty... Wspomnienia rodzinne*, Warszawa 1991, 280 s.), K. Bobiatyńskiego (*Dyneburg i Inflanty Polskie podczas wojny Rzeczypospolitej z Moskwą w latach 1654–1655*, Toruń 2005, 123 s.), M. Biskupa (red., *Inflanty w średniowieczu: władza zakonu krzyżackiego i biskupów*, Toruń 2002, 146 s.), K. Mikulskiego (*Urzędnicy inflanccy XVI–XVIII wiek: spisy*, Kórnik 1995, 292 s.) oraz J. Bardacha, W. Konopczyńskiego czy Ł. Kądziela nie wypełniają bolesnej luki w polskiej historiografii.

Dla osób zajmujących się obszarem współczesnej Łotwy i Estonii niniejsze dzieło stanowi doskonale i nierzadko jedyne tak obszerne kompendium wiedzy. Jest też doskonałą bazą źródłową nie tylko dla historyków, ale i dla innych osób, które zajmują się literaturą, etnografią czy językiem tego obszaru. Z tego też powodu bez wątpienia jest to pozycja, która powinna się znaleźć w księgozbiórce każdej osoby zajmującej się tym obszarem i powinna być obowiązkową lekturą dla osób badających dzieje Rzeczypospolitej.

Mirosław Jankowiak
Instytut Slawistyki PAN
Warszawa